Nr. 137. We Lwowie Wtorek dnia 18. Maja 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francii, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Hipnoza przemysłowa.

Wiedeń 15. maja.

Z dwóch stron gotują się równocześnie zamachy na kieszeń konsumentów. Dwa najważniejsze w gospodarstwie domowem artykuły: cukier i nafta. zagrożone są kartelami, a tem samem znaczną podwyżką ceny. Kartel cukrowy i kartel naftowy istniały już i dotychczas, ale po pierwsze tak cukier jak i nafta uledz wnet mają znacznie wyższemu opodatkowaniu, a po drugie kartel, mianowicie cukrowy, tak jak go obecnie projektują. przechodzi już wszelkie granice i równa się niemal rozbojowi.

Przypatrzmy się bliżej tym stosunkom, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich.

Galicja konsumuje rocznie 240.000 metr. cetnarów cukru, za który według przeciętnej ceny tegorocznej licząc, płaci blisko 8 miljonów guldenów. Obok kartelu dzieje się obecnie jeszcze i ta niesłychana rzecz, że cukier przeznaczony dla relacji galicyjskich, a więc licząc *loco* Chybi kosztuje od cetnara metrycznego o 75 ct. więcej jak dla innych prowincyj. W ten sposób tłómaczy się też anormalny objaw, że handlarze, zakupując większe partje cukru w fabrykach i zadawalniając się małym zyskiem, sprzedawać mogą cukier do Galicji taniej aniżeli fabrykanci.

Cena cukru w fabrykach, składa się dziś z ceny surowca, kosztów rafinowania i podatku po 13 zł. od cetnara. Przy cenie surowca od 11 do 12 zł. fabrykanci dostarczyć mogą opodatkowanej rafinady po 29 do 30 zł. za cetnar i to już z wcale dobrym zyskiem. W rzeczywistości kartel dotychczasowy wyśrubował cenę na 32 do 33 zł. Obecnie grożą nam podwyższenia w dwóch kierunkach równocześnie. W pierwszej linji zażąda jak wiadomo rząd podwyższenia podatku od cukru z 13 na 17, a więc o 4 zł. na cetnarze metrycznym. Z drugiej strony rafinerzy cukru dotychczas tylko między sobą skartelowani, zawiązali rokowania celem skartelowania się z fabrykantami surowca. Podstawą nowego kartelu będzie to, że rafinerzy zagwarantują fabrykantom surowca za cukier rafinowany w obrębie monarchji minimalną cenę 15 zł. od metr. cetnara, a to w ten sposób, że na całą produkcję dopłacą im, w razie ceny niższej, ze specjalnie na ten cel założyć się mającej kasy tyle, by na cukier rafinowany w monarchji wypadła minimalna cena 15 zł. W tem miejscu notuję, że Austrja produkuje około 10 miljonów cetnarów surowego cukru, z czego około 3 miljony idzie na potrzeby wewnętrzne monarchji, a reszta na eksport. Wobec dzisiejszej średniej ceny surowca $11\frac{1}{2}$ zł. powyższa gwarancja podwyższy cenę conajmniej o $3\frac{1}{2}$ zł. i to tylko na surowcu. Przypuśćmy, że rafinerzy zechcą na tym kartelu zarobić także 3 zł., mamy wyższy podatek 4 zł., zwyżka ceny surowca $3\frac{1}{2}$ zł., zwyżka zysku rafinerów 3 zł. czyli zatem grozi nam podwyższenie ceny cukru conajmniej o $10\frac{1}{2}$ zł. na metrycznym cetnarze, to jest o $10\frac{1}{2}$ ct. na kilogramie!

Fabrykanci cukru, przewidując gwałtowną agitację przeciw temu kartelowi, obmyślili sobie z góry sojuszników. Oto ogłaszają, że kartel w pierwszej linji wyjdzie na korzyść producentów buraków, bo producenci surowca w zamian za gwarancję wyższej ceny, zobowiążą się do płacenia za buraki 80 centów od cetnara metr. jako cenę minimalną. W rzeczywistości rzecz ma się tak, że przeciętna cena buraków znacznie tę kwotę przekracza, a cena poniżej 80 centów zdarza się tylko zupełnie wyjątkowo. Cukrownie morawskie płaciły np. w tym roku galicyjskim nawet producentom buraków po 87 do 90 centów za cetnar. Całe to postanowienie jest więc tylko blichtrem, ażeby upozorować rzecz samą w sobie wstrętną.

Co do nafty obserwować można zawsze (a właściwie teraz) że ilekrotnie skończy się kartel, cena nafty spada o mniej więcej 2 zł. na cetnarze. Obecnie kartel się skończył, ale mimo z umysłu rozsiewanych wiadomości przeciwnych, lada dzień nastąpi jego odnowienie. Równocześnie rząd domaga się podwyższenia cła naftowego o $1\frac{1}{2}$ zł., tak że razem grozi podwyższenie ceny nafty o $3\frac{1}{2}$ do 4 zł., co w handlu detalicznym znacznie wyżej się wyrazi.

Wobec tych faktów zachodzi konieczność, by rząd, domagając się dla słusznych potrzeb państwowych podwyższenia podatków czy ceł od pewnych artykułów, równocześnie ochronił publiczność od zamachów producentów tych artykułów, bo na dwie strony łyka drzeć nie można. Państwo potrzebuje pieniędzy na podwyższenie płac urzędniczych. Tego podwyższenia pragną wszystkie stronnictwa i wszystkie stronnictwa zgodzić się muszą na dostarczenie potrzebnych na ten cel środków. Z drugiej jednak strony parlament, przychylając się do tak znacznego obciążenia ogółu, ma obowiązek domagania się od rządu, by przez wprowadzenie ostrej antikartelowej ustawy, ochronił o ile można siłę podatkową ludności przed chciwością prywatnych przedsiębiorców. Akceptujemy podatek w interesie publicznym, ale protestujemy przeciw kontrybucji w interesie prywatnym.

Jest to rzecz pierwszorzędnej ekonomicznej wagi, bo podwyższenie cen cukru i nafty dotyczy wszystkich zarówno. Zanim się spostrzeżemy, średnie gospodarstwo domowe w Austrji ujrzy swój budżet o kilkadziesiąt zł. rocznie podwyższony. Zapalamy się do kwestji politycznej. chociażby była najbardziej błahą, a z baranią cierpliwością znosimy największe krzywdy ekonomiczne. Obowiązkiem ekonomicznie wykształconych ludzi w kraju jest dziś zwoływać zgromadzenia i przedstawiać grożące niebezpieczeństwo.

Sami żądaliśmy podwyższenia płac urzędniczych i w dalszej konsekwencji nie wolno nam też zawahać się wobec ofiar, których ta akcja wymaga, ale rząd przyjmując te ofiary, ma też obowiązek chronienia nas od szkodliwych karteli, co zresztą do pewnego stopnia uczynić może nawet bez specjalnej ustawy.

Co do nafty zarzucą mi, że to produkcja krajowa. Na to odpowiem:

Produkcja nafty w Galicji doszła w zeszłym roku do wartości 5 milj. zł. Jak niewielka jest ta kwota w stosunku do całej produkcji krajowej, ilustruje fakt, że n. p. eksport tak ubocznego produktu rolniczego, jak kurze jaja, dochodzi w Galicji rocznie do 10 miljonów zł. (z pełnem potrąceniem eksportu jaj prowenjencji rosyjskiej). Owe dwa miljony idą do kieszeni najszerszych warstw ludności krajowej, kiedy zysk z produkcji naftowej w części zabierają Niemcy, Anglicy, Belgijczycy itd. A jednak żądania rolników nawet najskromniejsze bywają odrzucane, kiedy na sztuczne utrzymanie przemysłu naftowego ponosimy ofiary, do których składają się najbiedniejsze warstwy ludności. Gdyby produkta rolnicze i przemysł rolniczy, a więc produkcja masła, sera, mięsa itd. doznawały choćby w dziesiątej części tej protekcji co nafta, dobrobyt całego kraju byłby odrazu zapewniony. W ekonomicznych sprawach jednak dotąd jak zawsze przedtem dominują jeszcze w austrjackim parlamencie wpływy reprezentantów krajów przemysłowych, a koło polskie, które z natury rzeczy zainicjować powinno akcję na korzyść rolnictwa, przez tę jedną nieszczęśliwą naftę wpadło zupełnie w błędne koło interesów przemysłowych.

Konsumenci galicyjscy bezpośrednio i pośrednio dość już ofiar ponieśli dla przemysłu naftowego. Obrót roczny jednej wielkiej fabryki czeskiej wynosi więcej aniżeli wartość całej naszej produkcji naftowej, a jeszcze $\frac{3}{4}$ tej wartości zabiera zagranica. Byliśmy pod tym względem wręcz hipnotyzowani, ale czas już ocknąć się i czas zrozumieć, gdzie szukać należy właściwych źródeł bogactwa krajowego.

Nafta ma już znaczną ochronę celną, wkrótce ochrona ta zostanie jeszcze podwyższoną, zgoda i na to, ale niechajże producenci nie przeciągają struny przez szkodliwe dla ogółu kartele i zadowolą się i tak aż nadto znaczną ofiarą składaną przez kraj celem utrzymania ich przemysłu.

Nie dajmy hypnotyzować się dalej i zrozumiejmy raz, że jeżeli kraj ma obowiązki wobec przemysłu, to i przemysł ma obowiązki wobec kraju, gdyż w przeciwnym razie dojdzie do tego, że przy pomocy delegacji polskiej każdy nowo powstający w Galicji przemysł wywoła nowe podrożenie artykułu przez ten przemysł produkowanego.

Adin.

Ciemnota ludu,

W czerniowieckiej *Gasecie polskiej* czytamy: W Czerniowcach wróżbici i wróżbitki są stanem równie rozpowszechnionym, jak prowadzącym swój proceder bezkarnie. Najwybitniejsze stanowisko pomiędzy tymi kapłanami ludzkiej ciemnoty zajmuje od lat szeregu znana powszechnie w mieście naszem jednooka Marja Mesebolo, zamieszkała przy ul. Kuczurmarskiej. Dama ta (neofitka) szczyci się klientelę nawet ze sfer, które należałoby śmiało posądzać o wyższą inteligencję, — ale nie pogardza także głupiutkimi ludźmi ze sfer włościańskich. Przybywają do niej goście nietylko z miasta i okolicy, ale nawet z odległych stron całej Bukowiny i Galicji. Sława p. Mesebolowej dosięgła aż do okolic mieściny Tłuste w Galicji i zwabiła stamtąd niejaką Annę Handziukową, młodą wieśniaczkę, która zapragnęła koniecznie dowiedzieć się przyszłości i — nabyć „szczęścia". P. Mesebolowa za każdą wizytę brała tylko 20 ct., za co czytała jej z kabały i dyktowała numera na loterję, polecając stawiać „na pewniaka". W ten sposób Handziukowa przegrała na loterji 7 zł., ale nie wygrała ani razu. Wówczas wróżka kazała jej, dla przywrócenia szczęścia, przez 18 dni jadać wszystko niesolone, a kiedy i to nie pomogło, zażądała, ażeby przyprowadziła swego męża, „bo koniecznie potrzeba, iżby go wróżka widziała". Mąż Handziukowej cierpi na padaczkę i często zapada na zdrowiu. Pomimo to zabobonna kobieta, nie szczędząc trudu i kosztów, sprowadziła go do Czerniowiec i przedstawiła pani Mesebolowej. Biedny Handziuk, strudzony podróżą, rozchorował się tutaj na dobre. Sprytna wróżka, widząc, z kim ma do czynienia, poczęła namawiać Handziuków, ażeby sprzedali kawałek gruntu i za te pieniądze „kupili sobie szczęście". „Szczęście" to miało kosztować okrągło 50 zł., albowiem Mesebolowa zaręczała, że musi po nie jechać aż w góry do pewnego hucula, czarodzieja. Targ w targ, stanęło na tem, że wróżka, „z własną stratą" opuściła 20 zł. i całe „szczęście" gotowa sprzedać za 30 zł. Małżonkowie udali się zaraz z powrotem do domu, sprzedali grunt, posiadany w Torskiem obok Tłustego i powrócili znowu do wróżki. Handziukowa jednak stała się ostrożniejszą. Wręczyła Mesebolowej tylko 15 zł., a resztę przyrzekła złożyć wtedy, „gdy już będzie jakaś poznaka". Poznaki jednak nie było wcale i Anna napróżno odbywała ciągłe podróże do Czerniowiec. Przed kilkoma dniami przybyła tutaj po raz 21 i już stanowczo zażądała od Mesebolowej albo „szczęścia", albo też zwrotu pieniędzy. Tym razem i pani Mesebolowa postąpiła stanowczo. Zamknęła się w pomieszkaniu, a mężowi swemu poleciła, ażeby natrętną babę wypchnął za drzwi. Szanowny małżonek wykonał polecenie, od siebie jeszcze aplikując Handziukowej parę policzków na drogę. Oszukana i wyzyskana wieśniaczka, wałęsała się po ulicach, z płaczem rozpowiadając historję swego „szczęścia".

Charakterystyczny szczegół opowiada tutejsza ruska *Bukowyna* o owej pani Mesebolowej. Trudniąc się wróżbiarstwem, jest ona równocześnie jedną z najgorliwszych frekwentantek tutejszej cerkwi unickiej. Strojna, w kapeluszu modnym, każdej niedzieli zajeżdża z wielką pompą fiakrem przed świątynię, modli się żarliwie, rzuca na tacę srebrne guldeny i ostentacyjnie rozdaje jałmużnę wszystkim żebrakom, którzy cisną się do niej, jak do dobrodziejki.

Ciemnota i zabobonność ludu bukowińskiego przechodzą wszelkie wyobrażenie. Donosiliśmy to już niejednokrotnie o prorokach wędrownych, to o cudotworcach i wróżbitach, to o synu cesarskim, wędrującym po siołach; obecnie znowu zapisujemy pojawienie się zesłanki niebios, która jednak, na szczęście, rychło skończyła swe posłannictwo. W ostatnich dniach pojawiła się w siole Szerowcach ośmnastoletnia dziewczyna wiejska, mianująca się zesłanką niebios. Tłum ludu zbiegł się natychmiast, a ona uroczyście poczęła opowiadać, że przed pięcioma laty zmarła i dostała się do nieba, skąd obecnie Pan Bóg zesłał ją powtórnie na ziemię, ażeby zbawiała ludzi i chroniła ich od niedoli i głodu. Chłopi uznali ją za świętą zesłankę niebios i procesjonalnie towarzyszyli jej wszędzie. W Szerowcach Górnych, pomimo opozycji parocha, wprowadzili ją do cerkwi prawosławnej, gdzie zesłanka niebieska prawiła godzinę kazanie, jako przed pięciu latami anjołowie zabrali ją do nieba i jak ją obecnie Pan Bóg napowrót zesłał na ziemię, ażeby ostrzegała ludzi przed wyzyskiem ze strony żydów, którzy wszelkich nieszczęść są powodem. Znalazł się wprawdzie w Szerowcach niewierny Tomasz, w osobie miejscowego żandarma, który chciał nawet aresztować świętą, ale tłum chłopów, liczący do sześćset głów, otoczył ją i nie dopuścił żandarma. W obronie jej stanął nawet wójt miejscowy z całą radą gminną. Cały ten tłum wyruszył następnie do Starej Żuczki, gdzie prorokini wygłosiła znowu kazanie. Dopiero w Sadagórze powiodło się żandarmerji ująć niebieską posłankę i osadzić w areszcie, co jednak nie obeszło się bez gwałtownego oporu chłopów, dowodzonych przez wymienionego wójta, przeciw którym uczyniono też doniesienie karne. Po przesłuchaniu prorokini okazało się, że zowie się ona Jaryna Jeryczykówna, pochodzi z sioła Hlinicy w powiecie storożynieckim i — zanim powróciła z nieba — siedziała w więzieniu za kradzież i włóczęgostwo.

Talmud jako prawo.

(„*Mowy żydowskie*" — *A. Szmakowa*).

Zastanawiając się nad historycznymi losami talmudu, musimy ubolewać tak nad tem, iż mimowoli wypada nam zapoznać czytelników z zasadami talmudu, jak i nad tem, że przedmiot ten, tak ważny w swej istocie, jest do tej pory jeszcze tak mało znanym.

Jako kierownik narodowego poglądu na świat, talmud jest skrajnem uosobieniem żydowskiego patrjotyzmu. Jestto, rzec można, akumulator żydowstwa, obrońca i stróż jego zasadniczej substancji. Osłaniając się porywami religijnymi, żydowstwo dążyło w epoce tworzenia talmudu, nie tyle do religijnych, ile do ekonomicznych, socjalnych i politycznych celów. Wtedy, jak i teraz, żydzi byli czynnikiem socjalnym, a jeżeli się skarżyli, jak się skarżą teraz, na swoje rzekome krzywdy religijne, to jedynie dlatego, że nie chcieli i nie chcą ukazać prawdziwego charakteru swej własnej tyranji ekonomicznej. Historja zna takie narody, które czyniły religję sługą swojej polityki, żydowstwo zaś, uosobione w talmudzie, zawsze spoglądało na swoją politykę, jako na religję narodową i na tym punkcie widzenia pozostaje do dnia dzisiejszego.

Obok wymienionych politycznych przyczyn powstania talmudu, były jeszcze i przyczyny psychologiczne. Właśnie zatargi, które toczyły świat żydowski w danym okresie czasu, odbiły się z szczególną siłą na upadku wyłącznego duchowieństwa, ustanowionego przez Mojżesza. Potomków Arona i Lewiego wyparli początkowo saduceusze, a następnie faryzeusze, *którzy stali się głównymi autorami talmudu*. Wyparłszy legalnych kapłanów i sędziów, żydzi dokonali tym sposobem zdrożnego przewrotu w swem społeczeństwie. Zbudowany na kłamstwie i pogardzie pracy, przepełniony najniemoralniejszemi i anarchistycznemi ideami, wrogi dla wszelkich ideałów i kłaniający się tylko złotemu cielcowi — talmud jest płodem rewolucji, która splamiła się krańcową głupotą i przelewem krwi. Zuchwałość i chytrość, wydelikacona kazuistyka i bezduszny formalizm, w związku z duchem głęboko-religijnym i skrajną ciemnotą, — oto zasadnicze rysy sekty faryzeuszów. Nie wstrzymując się w pędzie przed żadnymi wymysłami swej fantazji, pacząc obyczaje i zwyczaje, wynajdując legendy i idjotyczne metody tłomaczenia prawa według swego widzimisię i w celu opanowania władzy dążąc do zamianowania talmudu w coś niedościgłego dla zwykłych śmiertelników, faryzeusze wypracowali prawdziwą kwintesencję pozbawionego zasad judaizmu: — talmud, z jego nieodzowną towarzyszką: kabałą. Stworzywszy w ten sposób to pełne niezrozumiałości dzieło fanatyzmu i zabobonu, dali swoim następcom rabinom i rzeszy *talmide-chachamim* bezgraniczny temat do dalszego mędrkowania w tem zaczarowanem kole — i skazali na wieki umysł żydowski na bezpłodność, a duszę żydowską na okrucieństwo i egoizm.

Talmud — to gwiazda przewodnia żydów od przynajmniej dwóch tysięcy lat. „Talmud — powiada Drumont — wyryty jest w mózgu każdego żyda drogą dziedziczności. Jestto umysłowy dobytek, zapisany przez niezliczone szeregi pokoleń, które schły i bladły nad wyuczeniem się arcymądrości talmudycznej i zdołały ją uczelnić w sobie. Żydzi są nietylko przeniknięci — oni są przesyceni swoim talmudem; ztąd ich przekonanie *o swej wyższości nad pozostałą ludzkością* — co czyni ich silnymi — i ten brak wszelkiego moralnego uczucia, który nas prawie ubezwładnia; do tego stopnia talmud jest wrodzonym każdemu żydowi."

Niedawno powiedziano, że naród ten ma *zgnieciona żółć* — talmud, to kwintesencja tej żółci. Napisany bez wielkich liter i znaków pisarskich, w cudacznym języku, utworzonym z mieszaniny aramejskiego, chaldejskiego, perskiego, syryjskiego, partańskiego, greckiego i łacińskiego, przedstawiający niewysłowione trudności w zrozumieniu go i pole swobodne do najrozmaitszych wykładań; systematycznie fałszowany przez wydawców żydowskich, w celu ukrycia jego istotnej treści przed chrześcjanami i nakoniec przepełniony sprzecznościami — talmud jest płodem jaskrawego fanatyzmu.

Żywiąc niesłychaną nienawiść do religji

---

(15)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy)

Wikary głową kręcił.

— Nie rozumiem tego dobrze i obawiam się, ażeby nie popsuć zamiast zreperować.

— Niepodobna — zaprzeczył stanowczo Bajbuza.— Zresztą, chodzi o rzecz bardzo prostą, — o to, ażeby strażnik dał o mnie najlepsze świadectwo naczelnikowi powiatu, a on już tyle wódki u mnie wypił, żem pozyskał sobie prawo do celującego świadectwa.

Wikary śmiać się począł.

— Widzi ksiądz, że przyjaźń moja ze strażnikiem nie jest bez kozery i przyda się dla nas obydwóch, a gminie wyjdzie na dobre.

— No, no, zobaczymy. Byłoby to bardzo dobrze... miałbyś pan ręce rozwiązane.

— Uśpić ich czujność, a potem można robić, co się podoba.

— Niebezpieczna zasada — wtrącił wikary.

— Niech-że ksiądz znajdzie bezpieczniejszą.

Zdawało się, że Bajbuza miał rację. Pod pozorem, że wikary zajęty jest bardzo obowiązkami duchownymi, pozwolono Bajbuzie wykładać nietylko historję biblijną, ale nawet katechizm, w razie gdyby istotnie wikary obowiązkom swoich podołać nie mógł. Dodano tylko małe zastrzeżenie: strażnik miejscowy może być obecny na lekcjach.

Tak też w istocie było z początku — później Bajbuza, pewny siebie, nietylko strażnika o godzinach lekcji nie zawiadamiał, ale przeciwnie, dowiedziawszy się, kiedy on wyjeżdża do innej gminy lub powiatowego miasteczka, zwoływał dzieci z całej wsi na lekcję.

Wówczas przynoszono ze sobą książeczki historji biblijnej dla szkółek elementarnych, rozkładano je na ławkach, a Bajbuza rozpoczynał wykład historji polskiej lub pisanie i czytanie po polsku z całą swobodą. Nikt do szkoły nie mógł wejść nagle. Z tyłu był parkan prawie sążniowej wysokości, a z przodu furteczka zasuwana na zatrzask, pod pozorem, ażeby bydło i owce nie wciskały się na dziedziniec szkolny. Lekcje odbywały się przy zamkniętych oknach; a od furteczki do szkoły było kroków trzydzieści. Gdy tylko spostrzeżono kogoś z urzędników, mających prawo zaglądania do szkoły — a przywilej ten posiadali: naczelnik powiatu, komisarz włościański, oficer od żandarmów i strażnik, — zeszyty w jednej chwili szły do szafy, a na ławkach pozostawały rozłożone opowiadania z historji biblijnej.

Gdy się ta metoda okazała zupełnie bezpieczną, a strażnik coraz rzadziej zaglądał sam do szkoły, a przy sposobności uprzedzał nawet Bajbuzę, że tego a tego dnia ten lub ów dygnitarz odwiedzi gminę, robiąc to w celu zjednania przychylności „naczalstwa" dla nauczyciela, nauka czytania i pisania po polsku odbywała się zupełnie bezpiecznie. Dzieci, uczęszczające do szkoły, wiedziały raz na zawsze, że żadnej polskiej książki w ręku nosić nie powinny, przeciwnie, obowiązane były mieć rosyjskie *bukwary*, polskie zaś książki chować do kieszeni. Na tablicy szkolnej co dnia była wypisana inna sentencja w rodzaju tych: „Służi carju wieroj i prawdoj; za caria i wieru smiert' sładka; za Bohom molitwa, a za cariom służba nie propadajet. Prawowierne serca rosyjskich dodostojników zadawalały się takiemi sentencjami, a Bajbuza rad był z tego, że drogą wykrętów mógł przez okna swej szkoły więcej światła wpuścić, niż pozwalało prawo.

W ten sposób zdołał wprowadzić do szkółki naukę początkowego czytania i pisania, a pozyskawszy poparcie najbliższego naczelnika, Szczurowskiego, miał nadzieję, że czasem będzie mógł uzyskać pozwolenie legalne dwugodzinnej nauki w tygodniu. Pozwolenie to zależało, można śmiało powiedzieć, od strażnika, a względnie od jego raportów naczelnikowi powiatu. Kto nie posiadał stempla „błagonadiożnyj", to jest człowiek zupełnie pewny pod względem legalnym ten pozwolenia na naukę polskiego języka nie posiadał, a Polak zwykle tego pożądanego stempla nie otrzymywał. Bajbuza, jednając sobie wszelkimi sposobami strażnika, miał nadzieję słuszną na otrzymanie. Było to szczytem jego marzeń. Wolny od kontroli żandarmów i komisarza włościańskiego, mógłby nauczać jawnie, a wówczas nietylko ludność bolestraszycka posyłałaby do niego dzieci, ale wszystkie gminy okoliczne w których nauczyciela nie było.

Szerokie i dalekie plany roiły mu się. Teraz musiał naukę prowadzić tajemnie i żyć w ciągłej obawie, że jakiś nieproszony wizytator wszystko mu popsuje.

Ledwie Boże Narodzenie minęło, a już niektóre zdolniejsze dzieci lub starsze dziewczęta umiały czytać, a niekiedy i pisać. Przejmowało to rodziców niewypowiedzianą radością, a szacunkiem niezwykłym dla Bajbuzy. Otwierały się przed nim serdecznie wszystkie chaty bolestraszyckie, a czem kto mógł zaopatrywał jego gospodarstwo. Najbardziej ujął ich tem, że żadnej zapłaty nie żądał. Nie o zapłatę wszakże im chodziło, lecz o pracę bezinteresowną, a co ważniejsza taką, która mogła się skończyć — w więzieniu. Tu już stawał przed nimi nie człowiek zarobkujący i spełniający tylko swoje obowiązki, ale człowiek idący wytkniętą drogą, świadomy celu i potrzeby poświęcenia się.

Żaden z gospodarzy bolestraszyckich nie potrafił sobie sformułować jasno idei przewodniej, ożywiającej pracę Bajbuzy, ale każdy ją czuł i rozumiał. W ten sposób wytwarzała się powoli między nauczycielem, a gromadą spójnia moralna. Nie było w Bolestraszycach ani jednego gospodarza, któryby nie znalazł dla niego słowa pochwały.

— To tęgi człowiek — mawiano.

— Widzita, jak *ich* wziął... Zasmarował im gębę miodem, jak się patrzy.

— I dzieci do szkoły chodzą, jak na zabawę — wesoło i z ochotą.

Wszystko to było prawdą.

Widocznie, że raporta Szczurowskiego były bardzo dla niego przychylne, bo od drugiego półrocza otrzymał pozwolenie na udzielanie w szkółce lekcji polskiego języka — czytania i pisania.

— To istny cud! — zawołał wikary, gdy się o tem dowiedział.

Gdy się wieczorem zobaczyli ze sobą, powiedział mu bez ogródki:

— Musisz pan albo posiadać bezgraniczną przyjaźń Szczurowskiego, albo te wszystkie łaski są po prostu pułapką.

Zastanowiło to Bajbuzę.

— Jakto — pułapką?

— Albo chcą pana wypróbować, albo — złapać.

— Co do wypróbowania — wątpię; już mnie próbowali w cytadeli i przekonali się, że koza wcale mi nie szkodzi, a co do łapania — ha, niech łapią. Co ja mam do stracenia? Nic. Drogę do tak zwanej karjery zamknęli przedemną, a tak żyć, jak żyję, mogę w gubernji archangielskiej, wołogodzkiej, a nawet irkuckiej. Prawda, gmina bolestraszycka straci człowieka, który im co dnia tłómaczy, dlaczego Moskale są naszymi nieprzejednanymi wrogami, chociaż mówią, że są dla nas dobrodziejami, ale — przyjdzie inny.

Strażnik, ile razy wszedł niby niechcący do szkoły, w czasie nauki lub po nauce i zobaczył wysztychowaną na tablicy pięknym charakterem „za Bohom molitwa, a za cariom służba nie propadajet" — wpadał w doskonały humor.

— Wot takiego nauczytielia daj Boh wszystkim gminom — jej Bohu! I gramoty dzieci nauczył i naczalstwo szanować. A skazano — kto naczalstwo szanuje — jego naczalstwo lubit.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jako pewną lokację kapitału polecamy 4% Obligacje Propinacyjne, 4% Pożyczkę krajową, 5% Pożyczkę m. Lwowa, 4½% Obligacje kom. Banku krajowego. Obligacje te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej. Sokal i Lilien DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Ważne dla kupujących dywany!!
Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze ...
Prawdziwe perskie i wschodnie dywany o 40% do 50% taniej ...
„Au Louvre" we Lwowie ulica Sykstuska l. 6, lub do Magazynu głównego ... placu Kapitulnym l. 3.
sażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole" jakoteż w wiedeńskim magazynie ... Illustrowane cenniki wysyła się na prowincję gratis i franco.

chrześcijańskiej i nie widząc w niej nic, prócz negowania przez nią żydostwa, faryzeusze skierowali cały jad swej ciemnoty na chrześcijan. Ta walka faryzeuszostwa z chrześcijaństwem wyryła się niezatartem piętnem na talmudzie i jest, rzec można, hańbą dzisiejszych żydów-rabinistów, gdyż przyswoili oni sobie w zupełności okrutną naukę faryzeuszów i co najboleśniejsze, uważają ją jako prawo, dane im przez samego Jehowę!

Co się tyczy stosunków Izraela do innych ludzi, to z wyjątkiem rzadkich i po większej części *chytrych* umiarkowanych rad, wszystkie inne przepisy talmudu wychodzą z tej zasady, że nie-żydzi, to *podobni do bydląt bałwochwalcy*, powstający przeciwko „boskiej" władzy żydów i dlatego powinni być przez Izraela traktowani z całą srogością:

— *„Tof szebogoijim harog!..."*

Z prowincji.

Przemyśl 16. maja. (*Owacja dla ks. biskupa*). W piątek 15go b. m. upłynęło 15 lat od chwili, kiedy ks. biskup Łukasz Ostoja Solecki zasiadł na stolicy biskupiej i objął rządy rozległej dyecezji. Od roku 1824, żaden z biskupów przemyskich nie dzierżył tak długo władzy w swem ręku. Piętnastoletnie rządy ks. biskupa Soleckiego zaznaczyły się wybitnie w rozwoju i postępie ku lepszemu; nacechowane były zawsze wielką roztropnością, rozumnem umiarkowaniem, sprawiedliwością dla wszystkich i ojcowską pieczą. Odnowiona wspaniale katedra, prześliczny stylowy gotycki wielki ołtarz, liczne nowo zbudowane kościoły i kaplice, szereg lewitów wykształconych w uniwersytetach w państwie i zagranicą, reforma nauk teologicznych, podniesienie ekonomiczne dóbr kościelnych, skonsolidowanie się duchowieństwa przez wspólne narady na zjazdach, skierowanie jego pracy także na pole społeczne, wytworzenie w społeczeństwie silnych zasad i przekonań religijnych itd., to owoce piętnastoletnich rządów księdza biskupa Soleckiego, które ukryte są przed szerszą publicznością: to zasługi wielkie, pośrednio dla całego społeczeństwa.

Z powodu tej rocznicy odbyło się w piątek 14. bm. w katedrze łac. o godzinie wpół do 9. rano uroczyste nabożeństwo. Celebrował je ks. biskup Glazer. Chór kleryków wykonał prześliczną mszę św. Po nabożeństwie duchowieństwo z kapitułą na czele składało życzenia swemu pasterzowi. *E. P.*

Złoczów 15. maja. (*Rabin i radny miejski w kozie*). Dnia 12. listopada z. r. przy budowie koszar dla obrony krajowej przez tutejszego rabina Feiwla Rohatinera, z powodu zaniechania wszelkich środków ostrożności stracił życie robotnik Jerzy Koniecgórski, który wpadł do głębokiego dołu napełnionego wapnem. Prokuratorja wmieszała się w tę sprawę i pociągnęła do odpowiedzialności p. przedsiębiorcę, inżyniera miejskiego i majstra murarskiego. Na odbytej 12. i 13. bm. rozprawie sądowej trybunał zasądził rabina na 6 tygodni ciężkiego więzienia zaostrzonego postem. Inżyniera miejskiego i majstra murarskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolniono.

Jest to 3 z rzędu radny miejski wyznania mojżeszowego, zasiadający w ciągu niespełna jednego roku na ławie oskarżonych i zmuszony w ten sposób przez prokuratorję państwa do opuszczenia krzesła radzieckiego.

Brody 12. maja. (*Z izby handlowej i przemysłowej.*) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie tutejszej izby handlowej i przemysłowej. Z powodu rezygnacji prezydenta, pana Stanisława Burstina, która jak wiadomo nastąpiła dnia 19. marca, posiedzenie zagaił wiceprezydnt izby, Michał Kulak. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos członek izby i wiceburmistrz Lazar Bloch i oświadczył, że pan prezydent stosownie do oświadczenia, złożonego na ostatniem posiedzeniu, przedstawił komisji złożonej z pięciu członków powody swojej dymisji. Komisja doszła do przekonania, że prezydent inaczej postąpić nie mógł, że zatem powody te, natury ściśle prywatnej, które go skłoniły do rezygnacji, były zupełnie słuszne. Niemniej jednak z uwagi na to, że sprawa narobiła tyle wrzawy i dała powód do najrozmaitszych fałszywych pogłosek, tudzież w uwzględnieniu zasług, położonych przez prezydenta w interesie izby, komisja uchwaliła rezygnacji jednogłośnie nie przyjąć i wniosek ten przedkłada plenarnemu posiedzeniu. Bez dyskusji uchwalono ten wniosek jednogłośnie, poczem przerwano posiedzenie i wydelegowano dwóch członków izby dla zawiadomienia prezydenta o zapadłej uchwale. P. Burstin przybył na posiedzenie, podziękował za ponowny dowód zaufania, który go skłania do cofnięcia rezygnacji i do podjęcia na nowo pracy dla dobra i rozwoju izby. Po tem oświadczeniu p. Burstin objął przewodnictwo i przystąpiono do załatwienia porządku dziennego.

Z przyjętego do wiadomości zamknięcia rachunkowego za rok 1896 wyjmujemy następujące cyfry: Dochody — w których się mieszczą: zeszłoroczna pozostałość kasowa w kwocie 9.705 zł. 62 ct. i opłaty kontrybuentów w kwocie 14.271 zł. 09 ct. i t. p. — wynosiły razem 25.331 zł. 63 ct.; wydatki 11.963 zł. 64 ct., tak że pozostałość kasowa z końcem roku 1896 wynosi 13.367 zł. 99 ct. Fundusz pensyjny wykazuje z końcem roku administracyjnego stan 20.400 zł. w papierach wartościowych i 100 zł. 27 ct. w gotówce. Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, nastąpiły wybory do komisyj fachowych.

Kolbuszowa 15. maja. (*Wieczorek na cześć Słowackiego.*) Wieczorek na cześć Słowackiego odbył się u nas w sali kasynowej d. 9. bm. za inicjatywą i staraniem inspektora szkolnego p. Welfego i grona nauczycieli szkoły miejscowej z nader obfitym i urozmaiconym programem. Inteligencja miejscowa i zamiejscowa jawiła się w całej pełni tak, że sala dość obszerna po brzegi zapełniona była.

Z uznaniem zaznaczyć wypada, że p. Welfe obok obowiązków żmudnych inspektora szkolnego, przejęty uczuciami patrjotycznemi stara się i obowiązki obywatelskie wypełniać i że przyczynić się do skutku wieczorku jego i p. Turskiego adj. sąd. ... gorliwym zabiegom zawdzięczamy. Dochód przeznaczony na muzykę szkolną był, jak na miejscowe stosunki, dość pokaźny, bo wynosił do 80 zł. Przy tej sposobności nie uszło uwagi, co też z przykrością przychodzi nam zaznaczyć, że nauczycielstwo zamiejscowe okazało się obojętnem, bo ani jeden w sali się nie jawił. Czemu przypisać tę nieobecność — nie pojmujemy. *K. R.*

Kołomyja 12. maja. (*Nowy zakład przemysłowy.*) Z prawdziwą przyjemnością dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że tuż obok Kołomyi powstaje, dzięki inicjatywie jednego z okolicznych obywateli, parowy warstat stolarski. Zakłada go p. Antoni Kosiński w Debesławcach. P. Kosiński jest właścicielem dobrze rentującej się fabryki kołków amerykańskich, którą przed laty ośmiu sam założył. Fabryka pracuje za pomocą pary i siły wodnej Prutu. Przez ciągłe ulepszenia i rozszerzenie zakładu doprowadził p. Kosiński do tego, że fabryka nietylko zaopatruje w dobry towar potrzeby konsumentów w kraju, lecz zdołała sobie doskonałością wyrobu coraz nowe miejsca zbytu za granicą. Otóż obecnie zamierza właściciel fabryki kołków amerykańskich, p. Antoni Kosiński, rozszerzyć działalność fabryki, przez urządzenie przy niej parowej fabryki stolarskiej. Wszedłszy w tym celu w układy z fachowo w tym dziale przemysłu uzdolnionym p. M. Gadzińskim, postarawszy się o materjał, dobrą, parową suszarnię, zdolnych stolarzy i potrzebny kapitał zakładowy, otwiera p. Kosiński w tych dniach przy fabryce kołków amerykańskich parowy warstat dla wyrobów stolarskich, który oddać może i powinien naszemu krajowi, ubogiemu w przemysł, bardzo ważne usługi. Na razie podajemy tylko, że nowo założony warstat stolarski wyrabiać będzie: kompletne urządzenia przy budowie nowych domów, jako to: drzwi, okna, posadzki; dalej urządzenia sklepowe, apteczne, kościelne i szkolne, (także i dla nauki slöjdu) w końcu meble wedle zamówienia od wzorów najskromniejszych i najtańszych.

Nowemu zakładowi życzymy powodzenia. szczęść Boże!

Dziesięciolecie „Echa".

Sympatyczne, ruchliwe, a w pielęgnowaniu muzyki polskiej tak bardzo zasłużone towarzystwo śpiewackie „Echo" obchodziło w niedzielę uroczyście dziesiątą rocznicę swego istnienia.

Obchód ten, rozpoczął się zebraniem uroczystem w lokalu „Echa", dokąd przybyło liczne grono członków, przybyły delegacje towarzystwa muzycznego, Lutni, Bojana, Czytelni akademickiej, Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji, Sokoła, Klubu pocztowego, Gwiazdy, Skały, oraz najwybitniejsi muzycy tutejsi — rozpoczęło się zebranie. Po ukazaniu się założycieli towarzystwa z p. Fontaną i Sołtysem na czele, przywitał obecny prezes towarzystwa „Echa" zebranych gości przemową, w której oddając hołd założycielom towarzystwa, zaznaczył, że „Echo" zawsze kroczyć będzie drogą przez nich wytkniętą i całą swą pracę nadal poświęcać będzie muzyce narodowej, uprawiając wyłącznie utwory polskich kompozytorów. Przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć członków założycieli i chorego obecnie dyrektora „Echa" p. Galla, który towarzystwo to do artystycznej podniósł wyżyny.

Następnie odśpiewano pieśń Mendelssohna „W uroczystość założenia", a w końcu zabrał głos p. Fontana, były pierwszy prezes towarzystwa i zaznaczywszy, iż on i koledzy jego „z dwunastki", z dumą teraz spoglądają na to „Echo", podziękował obecnym pracownikom „Echa" za ich trudy, kończąc życzeniem dalszego pomyślnego rozwoju towarzystwa.

O godzinie ½8 wieczorem odbył się w sali Sokoła, szczelnie nabitej publicznością koncert, na którego program złożyły się odśpiewane przez chór „Echa" utwory nagrodzone na ostatnim konkursie „Echa", bądź też polecone do wykonania. Już na poprzednim koncercie pod kierownictwem Galla dało „Echo" dowód, że stanęło na prawdziwie artystycznej wyżynie, co tem bardziej zasługuje na wyszczególnienie, że z prawdziwym pietyzmem studjuje utwory kompozytorów polskich. I wczorajsza produkcja chóru Echa była w całem tego słowa znaczeniu piękną. Zapoznała ona publiczność lwowską z utworami nowymi, z których przedewszystkiem St. Niewiadomskiego „Grób Wikinga" potężne sprawił wrażenie. Jest to utwór napisany dla chóru wielkiego, wymagający potęgi głosów, a przytem melodyjny i efektowny, może też zająć w repertuarze polskich towarzystw śpiewackich niepośledniе miejsce. Obecnego na koncercie laureata darzyła publiczność hucznymi oklaskami, w której to chwili prezes „Echa" wręczył mu imieniem towarzystwa wspaniały wieniec. Również i drugi nagrodzony na konkursie utwór Biernackiego „Pieśń zbójecka", choć przedstawia dla chóru wiele technicznych trudności, wyszedł w interpretacji „Echa" bardzo dobrze, zwłaszcza przy efektownem solu tenorowem, odśpiewanem znakomicie przez p. dr. Czernego

Trzeci odznaczony na konkursie utwór Marjana Sokołowskiego: „Paź królowej" również podobał się publiczności. Jestto rzecz większych rozmiarów, piękna w brzmieniu i ładna w pomysłach melodyjnych. Kompozytora umyślnie na koncert przybyłego aż z Królestwa wywołała publiczność kilkakrotnie.

Wyszczególnić niemniej należy i produkcja solistów, a to barytona p. Szymańskiego, który wybornie odśpiewał „Barkarolę" z „Giocondy," oraz zmuszony oklaskami znaną „Mandolinatę." P. dr. Czerny bardzo inteligentnie i z prawdziwie pieśniarską finezją wykonał parę utworów i podobał się tak bardzo, że musiał również śpiewać nad program.

Niespodzianką dla publiczności był występ ośmiu członków założycieli, którzy z widocznem przejęciem i wzruszeniem odśpiewali trzy pieśni z dawnego repertoaru dwunastki.

Wogóle koncert onegdajszy, przynosi chlubę chórowi Echa, oraz dyrektorowi Schwarcowi, który w zastępstwie chorego p. Galla koncert ten przygotował i poprowadził.

Po koncercie odbył się w górnych salach restauracji i w ogrodzie jezuickim bankiet. Przy suto zastawionych stołach zasiedli członkowie założyciele i czynni „Echa", delegacje towarzystw, muzycy lwowscy między tymi pp. dyrektor Schwarz, Neuhauser, Niewiadomski, Melcer, Meliński, oraz gość z Królestwa p. Sokołowski. Wśród toastów na rozwój „Echa", śpiewów i miłej pogawędki, spędzono czas przyjemnie do późnej nocy.

Otrzymało też „Echo" wiele telegramów gratulacyjnych, a między innymi z Warszawy, Budziejowic, Tarnowa, Tarnopola i inne.

(aer.)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 18. maja.

O godz. 5½ popoł. koncert muzyki wojskowej 24. pp. przed gmachem namiestnictwa.

W gmachu seminarjum nauczycielskiego żeńskiego o godz. 6. wiecz. walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek.

Teatr hr. Skarbka: „Ciernista droga", dramat Felisa Filippiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

† **Zygmunt Rzewuski**, znany pod nazwiskiem Krzywdy, dowódca oddziału w walkach r. 1863, zmarł w 54 roku życia d. 15. bm. w Stryju, gdzie był w ostatnich latach inżynierem rady powiatowej. Zmarły odznaczał się zawsze gorącym i szczerym patrjotyzmem, a nadto, służyć mógł każdemu jako wzór człowieka prawego, zacnego, o iście rycerskich rysach charateru. Otaczał go też szacunek powszechny, a żal szczery towarzyszy zwłokom jego do grobu. Polska straciła w nim jednego z najszlachetniejszych swych synów. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Wtorek (18): Feliksa spow. — Wschód słońca o godz. 4. minut 24, zachód o godzinie 7. minut 30.

Mianowania. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty zamianowało Karola Stadtmüllera, profesora konstrukcji maszyn w szkole przemysłowej w Krakowie, komisarzem egzaminacyjnym kandydatów do obsługi i nadzoru kotłów parowych, maszyn parowych stałych, lokomotyw i maszyn na statkach parowych w obrębie całego kraju.

Lekarzem okręgowym w Liszkach zamianował wydział krakowskiej rady powiatowej na onegdajszem posiedzeniu dra Juljana Staniszewskiego z Krakowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta poctowego Józefa Zieglera z Rzeszowa do Stanisławowa.

Odznaczenia. Cesarz nadał rewidentowi rachunkowemu dyrekcji lasów i domen we Lwowie, Michałowi Pawulskiemu, tytuł radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Loteryjka. Od lat dziewiętnastu rok rocznie, odbywa się w zakładzie wychowawczym p. Wiktorji Niedziałkowskiej w miesiącu maju, zabawa urządzana przez panienki z całym zapałem, z jakim młode ich serca lgną do rozrywki i do pięknego celu z nią związanego. Zabawa ta, to loteryjka, zaopatrzona w rozliczne fanty, przygotowane pracą rączek młodocianych, rozgrywane następnie przez nie same i przez tłumy gości, zapełniających w tym dniu klasy zakładu. Od lat dziewiętnastu co roku, kwota stu guldenów składaną bywa w dyrekcji seminarjum, na rzecz jednej z niezamożnych jego słuchaczek. Reszta dochodu sięgającego ogółem dwustu guldenów, obracaną bywa na inne humanitarne cele. Ale obok tej akcji dobroczynnej, pojawia się jeszcze inna, będąca wyrazem umysłowego i duchowego kierunku, w jakim zakład p. Niedziałkowskiej stały i wierny swej zasadzie, postępuje. Po uporaniu się z loteryjką, odbywa się produkcja złożona z deklamacji, śpiewu i muzyki instrumentalnej, w której młodziutkie talenta sił swych próbują. Silnie zaznaczona nuta patrjotyczna nadaje całej tej produkcji cechę znamienną, a jeżeli ten rodzaj popisu przynosi niezaprzeczone korzyści pedagogicznej natury, to niemniejsze posiada też znaczenie, jako czynnik rozbudzający w młodych sercach ciepło uczuć narodowych. I tegoroczna loteryjka nie zawiodła w niczem oczekiwań. Odbyła się w niedzielę dnia 16. wraz z produkcją deklamacyjno-muzyczną. Tę ostatnią rozpoczął mały, rozumnie nakreślony i sympatycznie wygłoszony odczycik „O legjonach" p. Smolkówney, poczem nastąpiły udatne deklamacje panien Mroczkowskiej i Krogulskiej i śpiewy choralne uczenic, wybornie prowadzone przez panię Tothowę. Przeplatał je fortepian, do którego najprzód zasiadły panny Z. Kucharska, W. Szczepańska, Z. Zdrojewska i Z. Smutnówna, aby przy dwóch instrumentach wspólnie wykonać polonez Chopina A-dur, uwieńczony zupełnem powodzeniem; a następnie p. Zdrojewska, aby zaakompaniować pięknej grze na skrzypcach p. Baranowskiej, byłej wychowance zakładu, a niedawnej laureatce naszego konserwatorjum. W końcu odegrały Rondo Chopina na dwa fortepiany panny J. Czaykowska i A. Kochówna, uzdolnione i wcale ładnie już w grze zaawansowane elewki. Wśród chóru wyróżniła się jako solistka sympatycznym głosikiem p. Smutnówna. Uśmiechnięte i rozradowane oblicza panienek, oraz zadowolenie z odniesionych przyjemnych wrażeń u starszych gości, były najwymowniejszym dowodem powodzenia, jakiem się słusznie od lat tylu cieszy „loteryjka". *(n).*

Iwan Franko ostatniemi swojemi wystąpieniami w sprawie Mickiewicza i Rusinów, zapracował sobie w naszem mieście na daleko szerszą popularność od tej, jaką mu zjednały jego wszystkie pisma po polsku, po rusku i po niemiecku — prozą i wierszami. Smutna to jednak popularność! Na nowo budującym się pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego powiesił ktoś manekina z dwiema tablicami po obu stronach z napisem: „Iwan Franko." Na kilku zaś ulicach ręka gminu wypisała co kilka kroków na murach kamienic czerwoną farbą olejną: „Franko łotr." Napisy takie zdobią zwłaszcza obficie domy przy ul. Zyblikiewicza, gdzie p. Franko posiada realność. Widocznie złośliwy gmin chciał p. France, który tamtędy codziennie przechodzi, dać sposobność do zrealizowania łacińskiej maksymy: *se ipsum noscere* itd.

Nagła śmierć. Na udar sercowy umarł nagle właściciel szynku przy ulicy Krakowskiej, Stoknopf.

Zamach samobójczy. W szkole przemysłowej wyskoczył wczoraj rano podczas pauzy z sali II. piętra jeden z uczniów, 23-letni Bohdan Czyżyk, rodem z Nechtulska na Syberji i odniósł ciężkie wewnętrzne uszkodzenia. Odstawiono go do szpitala powszechnego. Czyżyk był jednym z najlepszych uczniów szkoły przemysłowej, zachowywał się zawsze nienagannie. Przyczyną samobójstwa była melancholja.

Namiestnik ks. Sanguszko, jak nam donoszą z Krakowa, po zakończeniu posiedzenia akademji, w którem brał udział, złożył kilka wizyt. Wieczorem udał się do pałacu spiskiego, gdzie u państwa delegatowstwa Laskowskich odbył się na jego cześć obiad. Po obiedzie udał się na Szlak do hr. Stanisławów Tarnowskich, gdzie, jak co roku, odbyło się zebranie towarzyskie z powodu dorocznego święta akademickiego. W niedzielę rano książę namiestnik był na mszy świętej, a potem zajmował się sprawą budynków szkolnych i w tym celu wraz z p. delegatem Laskowskim i radcą Sarem zwiedził gmach szkoły realnej, budujący się gmach dla gimnazjum III., oraz plac pod budowę gimnazjum św. Anny. Potem odwiedził księcia-biskupa Puzynę. W południe udzielał posłuchań. Przybyło grono urzędników i osób cywilnych. Między tymi przyjął dyrektora kasy oszczędności p. Słęka. Wieczorem odjechał do Lwowa.

Podczas burzy, jaka nawiedziła w dniach 29. kwietnia do 2. maja rozmaite okolice Księstwa poznańskiego, Prus zachodnich i wschodnich, zginęło od piorunów ogółem 24 osób. Z tej liczby 7 w Księstwie.

Powiatowa kasa oszczędności ukonstytuowała się w Horodence. W skład dyrekcji wszedł marszałek powiatu horodeńskiego p. Cieński, poseł na sejm, p. Theodorowicz i dr. Okuniewski.

Zarząd telefonów donosi, iż z powodu onegdajszej burzy komunikacja telefoniczna w wielu miejscach została przerwaną. Przerwy te w przeciągu dwóch dni zostaną naprawione.

36.000 zł. wynosi wedle dotychczasowych obliczeń malwersacja, dokonana przez oficjała namiestnictwa Milkoskiego.

Nagła śmierć. W niedzielę zmarł nagle we Lwowie tknięty apopleksją Jan Moss, stroiciel fortepianów.

Samobójstwa. Podoficer rachunkowy 41 pp., przydzielony do komendy uzupełniającej tegoż pułku w Stanisławowie, Franciszek Zack, odebrał sobie życie we czwartek trzema strzałami rewolwerowymi.

We czwartek d. 13. bm. w Stanisławowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Piotr Lubaczewski, szeregowiec w 95 pp., — tegoż dnia o tej samej porze tj. rano, wystrzałem z pistoletu Józef Szabatura, 20 lat liczący, lokaj u p. Feliksa Cieńskiego. W obu wypadkach powodu targnięcia się na życie dotąd nie zbadano.

W sobotę zastrzelił się we Lwowie huzar Ludwik Pőrők. Jest to w przeciągu trzech dni trzeci wypadek samobójstwa żołnierza. Oprócz tego doniesiono o samobójstwie żołnierzy ze Stanisławowa i Czerniowiec. Muszą być stosunki we wojsku nie bardzo przyjemne, jeśli tak często zdarzają się samobójstwa. Władze wojskowe powinny sprawę tę zbadać i naprawić złe stosunki, które wpychają samobójczą broń w ręce biednych żołnierzy.

Ks. Stojałowski — jak donoszą z Wiednia — opuścił już Wiedeń i udał się do Rzymu, aby tam u papieża uzyskać rewizję swego kanonicznego procesu.

Kongregacja Marjańska. W Jarosławiu dziś we wtorek, 18. bm. odbyć się ma zawiązanie miejscowej obywatelskiej Kongregacji Marjańskiej z inicjatywy księcia Władysława Sapiehy. Również w Przemyślu ma powstać wkrótce Kongregacja obywatelska.

Z uniwersytetu. Pan Henryk Jan Glaser, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra wszech nauk lekarskich.

Egzamin fizykacki złożył p. Zygmunt Markowski, asystent anatomji w szkole weterynarji we Lwowie.

Pomnik Marji Teresy w Preszburgu, odsłonięty uroczyście w niedzielę w obecności ces. Franciszka Józefa — o czem doniosła wczorajsza depesza — postawiony został na pamiątkę obchodzonego w r. 1892 jubileuszu koronacji ces. Franciszka Józefa królem węgierskim. Pomnik 11 metrów wysoki, stoi na dawnem wzgórzu koronacyjnem nad Dunajem i przedstawia Marję Teresę na koniu. Z lewej strony widnieje postać magnata z wyciągniętą w dal ręką, na prawej stoi postać mieszczanina-wojownika, oparta na mieczu. Na cokole granitowym świeci z frontu napis: *Vitam et sanguinem*, z tyłu dedykacja. Twórcą pomnika jest artysta-rzeźbiarz Fadrusz, uczeń słynnego Tilgnera.

Nieszczęsne wesele. W niedzielę d. 9. bm. miał się odbyć we wsi Komarowie w powiecie stanisławowskim ślub córki tamtejszego proboszcza. Gdy zebrani goście, mieli wyruszyć na ślub do pobliskiej cerkwi, powstał na strychu plebanji wskutek nieostrożności ubierających się tam panien ogień, który w jednej chwili ogarnął cały dom — napełniając przerażeniem wszystkich. Z płonącego drewnianego budynku nie zdołano prawie nic uratować — a zamiast wesela — nastąpił tragiczny smutek i rozpacz. *(Kurjer stanisławowski).*

List Sienkiewicza. Warszawskie *Słowo* ogłasza następujący list Henryka Sienkiewicza, napisany do p. Lucjana Wrotnowskiego dnia 9. kwietnia r. b.:

„Szanowny Panie! Dowiaduję się, że Szanowny Pan stoisz na czele życzliwego mi grona osób, które zamierza zająć się obchodem mojej dwudziestopięcioletniej pracy pisarskiej. Dziękuję wam całem sercem i pozostaję na zawsze wdzięcznym. Pozwólcie jednak powiedzieć sobie, że jest to czas Mickiewiczowski, w którym wszystkie nasze siły i środki powinniśmy poświęcić sprawie pomnika dla największego naszego poety. Jeżeli będzie mi dane doprowadzić tę sprawę do szczęśliwego końca będzie to zarazem najwyższą nagrodą mojej dwudziestopięcio-letniej pracy na niwie literatury polskiej. Tymczasem nie chciałbym, by wasza energja, wasza gorliwość i zaradność rozpraszały się w rozmaitych kierunkach i dla tego proszę najusilniej o zaniechanie, aż do ukończenia sprawy pomnika, wszelkich zabiegów, mających na celu moją osobę. Łączę wyrazy i t. d."

Katastrofa w Paryżu. Wśród ofiar katastrofy paryskiej, oprócz panny Błońskiej, znalazła się jeszcze druga Polka. Była nią wicehrabina de Bonneval, z domu Gerliczówna, pochodząca z rodziny, osiadłej w Lubelskiem i posiadająca tam dobra.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni powrócił onegdaj rano z Krakowa do Lwowa.

Proces dawidowski. Jak już donieśliśmy, w procesie o zaburzenia wyborcze w Dawidowie zasiędzie na ławie oskarżonych 29 chłopów z lwowskiego powiatu, mianowicie 10 obwinionych o zbrodnię zabójstwa, 19 zaś o zbrodnię gwałtu publicznego. Otóż o zabójstwo są oskarzeni: Kurkowski, Najda, Grab i Tokarski z Dawidowa, Szeremeta, Jurkiewicz, Stecko i Nakoneczny z Czerepina, Roman Sikało z Krotoszyna i Jan Telega z Tołszczowa.

Za zbrodnię z §§. 300 i 302, mianowicie za wygłoszenie podburzających mów w Winnikach, nadto zaś za przekroczenie prasowe z § 24. odpowiadać będą z początkiem czerwca przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie socjaliści Denega i Zarański.

---

(96)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Marta podniosła wzrok na niego.

— Jestem szczęśliwą, Jakóbie — mówiła — tak szczęśliwą, że się obawiam o moje szczęście... Jest za piękne i odczuwam jakąś bojaźń przed czemś nieznanem...

— Moja droga Marto! — rzekł drżącym głosem.

— Nic od ciebie przecież nie żądam, Jakóbie, nic zupełnie... Pozwól mi się tylko tak kochać, jak cię właśnie kocham... Chcę tylko widzieć w twoich oczach, że ci się podobam, a to mi wystarczy... Gdybyś wiedział, Jakóbie, jak byłam nieszczęśliwą w Giromagny, zdala od ciebie! Byłam tak bardzo nieszczęśliwą, że sama nawet nie wiem, jak to przeżyłam... Może tylko dla tego, że przyznaję się do tego, w głębi mego serca, pozostała reszta nadziei, iż przecież powrócimy do Bargemont... Nie wydawało mi się to możliwem, abym ciebie już nie miała ujrzeć więcej, nie powrócić do Bargemont... Gdy z powodu obrażonej dumy przysięgałam wspólnie z Izabelą, iż nie zajmę już nigdy mego dawnego miejsca w waszej rodzinie, działałam w dobrej wierze; ale i wtedy w głębi mej duszy brzmiał jakiś głos, który mi mówił: „Milcz! nie przysięgaj! Przemawiasz przeciwko sobie samej, przeciwko własnemu sercu!"... Dzień i noc myślałam tylko o tobie, Jakóbie... Gdyby nasze wygnanie w Giromagny potrwać miało jeszcze z parę miesięcy, gdybym dłużej jeszcze miała pozostawać zdala od ciebie, umarłabym z pewnością... Czułam, że opuszczają mnie siły, że życie ucieka... A dzisiaj jestem szczęśliwą, Jakóbie... niewypowiedzianie szczęśliwą... Nie żądam niczego więcej... widzę cię... mogę z tobą rozmawiać... ty mnie słuchasz... może tylko z litości, ponieważ widzisz, jak jestem rozdrażnioną i wrażliwą... albo też ponieważ odczuwasz może dla mnie trochę sympatji... Jak jest, tak jest, dość, że jestem szczęśliwą i niczego więcej nie pożądam... Tak chciałabym spędzić całe moje życie... Prawda, Jakóbie, że mi wierzysz?

— Moja droga, dobra Marto — odparł czule, pieszcząc jej ręce. — I ja mogłem żyć obok ciebie, nie odgadując, co się w twojem serduszku dzieje... nie widząc twego wdzięku, nie przeczuwając nic...

— Obmawiasz się, Jakóbie — rzekła z uśmiechem — Izabela, której wszystko wyznałeś, powiedziała mi też o wszystkiem...

Zbladł i zrobił ruch gwałtowny, jakby chciał od siebie odegnać jakąś przykrą myśl, podczas gdy Izabela, która całą tę rozmowę słyszała, przycisnęła obu rękami serce.

— Czyżby ją teraz kochał? — pytała się w duchu — czyżby się zamiar mój miał udać?... Było to przecież moim zamiarem!...

Twarz jej przybrała wyraz, który zdradzał aż nadto, jaka straszna rozpacz szalała w jej sercu.

Zazdrość, głęboka i szczera miłość, jaką czuła dla Jakóba, gorąca, macierzyńska przychylność, jaką zawsze żywiła dla siostry, skłonność, jaką teraz Jakób zdawał się czuć dla Marty — wszystkie te myśli i uczucia walczyły w niej, sprawiając jej ból i cierpienie.

— Tak — powtarzała sobie z goryczą — udało mi się... udało...

Jakób uścisnął ręce Marty i trzymał je długo w swoich dłoniach.

Niebo tymczasem nabrało jeszcze groźniejszego wyglądu; wiatr pędził przed sobą czarne chmury, a chociaż była to zaledwie czwarta czy piąta godzina popołudniu, panowała prawie zupełna ciemność.

— Wracajmy prędko do domu — rzekła Marta.

Za chwilę znikli oboje, a Jakób prawie że niósł swoją towarzyszkę na rękach.

Wkrótce potem zaczął znowu deszcz padać, z początku tylko grubemi kroplami, następnie coraz gęściejszy, aż nareszcie zaczął lać strumieniem, tak, jakby niebo chciało się odrazu pozbyć całego zapasu wody.

Izabela opuściła swoje schronienie i szła wśród ulewnego deszczu, nie zwracając uwagi na to, iż przemokła już do nitki; nie słyszała grzmotów, lecz tylko głos serca, które napróżno starała się uspokoić.

Przybyła do Bargemont zmoczona zupełnie. Następnego dnia dostała gorączki; była to jednak silna dziewczyna, to też po dwóch dniach wstała zupełnie zdrowa... Zdrowa? Czy naprawdę zdrowa? Czy nie była wypadkiem gorzej chora? Jedna myśl nie ustępowała. Chciała koniecznie temu szczęściu, któremu dała podstawy, które jednie tylko było jej dziełem, przypatrzeć się zbliska, zmierzyć niem ogrom swego cierpienia, chciała kielich goryczy wychylić aż do dna.

Dlatego musiała być zdrową, nie mogła chorować.

W istocie zakosztowała tych wszystkich cierpień, jakie sprawia zazdrość.

Dla Jakóba i Marty zdawała się nie istnieć już wcale; czasem tylko przypominała sobie Marta, że posiada siostrę.

Zbliżała się do niej w takich chwilach; ale i wtedy nieświadomie pomnażała cierpienia siostry opowiadaniem o swojem szczęściu i pochwałami, jakie znajdowała dla Jakóba.

— Jakże szczęśliwą jestem, Izabelo! — mówiła. — Daleko szczęśliwszą, niż przeczuwasz... Jakób mnie kocha... i nie mamy teraz przed sobą żadnych tajemnic... Robimy cudne spacery... dni nasze podobne są do nieprzerwanego snu miłości... Jak to miło jest kochać!... Prawie umrzećbym pragnęła, gdyż szczęśliwszą już być nie mogę... a przyszłość nie może chować dla mnie więcej błogości...

— Chcesz umierać?... Myślisz o śmierci wtedy, gdy szczęście uśmiecha się do ciebie w całej pełni?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kasa chorych miasta Lwowa. W niedzielę rano w sali domu robotniczego w pasażu Hausmana odbyło się pod przewodnictwem prezesa zarządu p. Filipa Besena walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów pracodawców lwowskiej kasy chorych, jednej z najpożyteczniejszych instytucyj, która niesie pomoc w chorobie najbiedniejszej warstwie ludności. Z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania dowiadujemy się, że kasa liczyła członków między 7 a 10.000. Najwyższy stan członków 10.105 przypada na koniec lipca, najniższy zaś 7353 na koniec roku. Mężczyźni stanowili 82%, kobiety 18%. Ruch stanu członków w ciągu całego ubiegłego roku wynosił 24.757 osób zameldowanych i wymeldowanych; przeciętna liczba członków wynosiła 8600. Dodać należy, iż obok kasy chorych miasta Lwowa grupują się osoby podlegające obowiązkowi ubezpieczenia w innych 18 kasach istniejących w stowarzyszeniach przemysłowych, w 1 kasie fabrycznej i 1 kolejowej; nadto jest 9 kas dla uczniów kilku korporacyj przemysłowych.

Chorych w ogóle, którzy udawali się o pomoc do kasy było około 6000, a około 10.000 wypadków zachorowania. Liczba ta na stosunki lwowskie jest bardzo poważną i stanowi znaczny procent ogólnej liczby wszystkich chorych jednego roku w całem mieście. A jeżeli się weźmie na uwagę tę okoliczność, że do kasy chorych garnie się największa liczba uboższej ludności, można śmiało twierdzić, że najtrudniejsze usługi pod względem podtrzymywania i poprawy stosunków zdrowotnych naszego miasta spełnia właśnie kasa chorych, zdejmując tem samem ciężar ze sfer, na któreby on spaść musiał. Lekarzy stale ordynujących posiada kasa pięciu, a nadto jest dwóch dentystów, 2 okulistów i jeden specjalista dla chorób kobiecych. Lekarze ze względu na tak znaczną liczbę chorych mieli nadzwyczaj uciążliwą pracę, ale z zadania swego wywiązywali się jak najlepiej.

Ogólny dochód w r. 1896 wynosił 69.275 zł. 22 ct., rozchód 66.571 zł. 58 ct. Na lekarstwa, opatrunki itp. wydano 10.201 zł., na szpital 5.309 zł. 80 ct., na pogrzeby 1056 zł., na zasiłki chorym wypłacono 20.835 zł. Recept w roku zeszłym wydano na koszt kasy chorych 14.962, koszt jednej recepty wynosił przeciętnie 42. W przepisywaniu recept lekarze kasy chorych nie są krępowani żadnemi prawidłami, jedynie potrzebą i pożytkiem chorego.

Przewodniczący p. Besen w mowie zagajającej zebranie, jak również sprawozdawca zarządu p. Nacher żalili się, iż kasa chorych nie doznaje u władz takiego poparcia, na jakie ze względu na swe szlachetne cele liczyć powinna, oraz na apatję członków, którzy sami korzystając z dobrodziejstw kasy, nie ubezpieczają w niej swych rodzin. Nad sprawozdaniem zarządu rozwinęła się krótka dyskusja, w której zabierali głos pp. Schneck, Gubrynowicz, Pytlowany, dr. Sztembart, poczem na wniosek przewodniczącego wydziału nadzorczego, p. Kolbuszowskiego, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum z rachunków.

Następnie uchwalono kilka zmian statutu. Najważniejszą jest ta, iż wstawiono w statut paragraf, dozwalający zarządowi choremu członkowi kasy w razie potrzeby, oprócz statutem przepisanych zasiłków i lekarstw, udzielić jeszcze zapomogi do 25 zł. rocznie. Pieniądze te będą przyznawane jedynie tym członkom, którzy będąc chorymi, oprócz lekarstw potrzebują jeszcze lepszego pokarmu, mleka i t. p. w celu lepszego odżywiania się. Dotychczas kasa na cele lepszego odżywania się chorego członka nie mogła udzielać żadnych zasiłków, gdyż statut na to nie dozwalał. Często zaś tak bywało, iż choremu prędzej byłby pomógł kawał mięsa lub łyżka buljonu, niż wszelkie lekarstwa i proszki.

W końcu uchwalono polecić zarządowi, aby rozszerzył prawo ubezpieczenia na służbę domową i żeby ten dział jak najprędzej w życie wprowadził, oraz wyrażono ubolewanie z tego powodu, że wskutek nieodpowiedniej ingerencji zarządu tow. ubezpieczeń robotników od wypadków, jako związku kas chorych, kasa lwowska, największa w Galicji, nie miała żadnego reprezentanta w ankiecie, zwołanej przez rząd, która obradowała właśnie nad sprawami kas chorych. Na tem obrady zakończono.

Prawie amerykański orkan przeleciał w niedzielę popołudniu o godzinie wpół do 4-tej nad Lwowem. Bilans jego nie wykazuje wprawdzie tak, jak w Ameryce, 500 zabitych, 1000 rannych i kilkaset domów wywróconych do góry nogami, ale jak na Lwów był to dość porządny „cyklon“. Około godziny 3. poczęło się niebo groźnie chmurzyć, a w trzydzieści minut potem z gwizdem i wyciem runęła na miasto szalona ulewa deszczu, pomięszanego z gradem. Koncert trwał nie dłużej, jak dziesięć minut, lecz przebieg miał prawdziwie piekielny. W powietrzu zrobiło się ciemno, a orkan huczał i warczał jak potępieniec, waląc o szyby okien falami wody. W jednem mgnieniu oka ulice opustoszały radykalniej, niż podczas zarazy. W kilku miejscach zdarzyło się, iż dorożkarze, ogarnięci paniką, powjeżdżali w bramy kamienic, wicher bowiem targał taradajkami, jak łupiną. W śródmieściu złamało się kilka latarń, przy ulicy Skargi, w realności Penziasa, burza zerwała dach, na przedmieściu żółkiewskiem porozwalała parkany i obaliła parę drzew. W ogóle gospodarował sobie cyklon dość kapryśnie, przeskakując z miejsca na miejsce, całą zaś swoją wściekłą energję skupił nad ogrodem jezuickim i sąsiedniemi ulicami. Przy ulicy Słowackiego porwał babie, sprzedającej owoce na stoliku, cały jej ubogi sklep i obrócił nim młynka w powietrzu, rozsypując pomarańcze po błocie. W samym ogrodzie przez chwilę odzywał się na rozmaitych jego punktach, głównie zaś w dolnej części, trzask jak gdyby wyłamywanych olbrzymich zębów, poczem nagle wszystko ustało, tylko z zachmurzonego nieba siekł dalej gęsty deszczyk. Ogród jezuicki przedstawiał oryginalny widok. Około dwadzieścia drzew leżało powalonych na ziemię w najrozmaitszych kierunkach, między niemi zaś znajdowało się kilka potężnych i starych kolosów, których obalenie budziło poprostu podziw. Niektóre drzewa rozłupane były na pół, inne miały oddarte konary i świeciły białem jądrem. Wiele alei i ścieżek zatarasowały złamane drzewa, tu i ówdzie zaś porobiły się z leżących na ziemi koron dziwaczne altany. Około godziny wpół do 6-tej publiczność poczęła napływać do ogrodu, formując się w grupy i przypatrując się pobojowisku, na którem przed chwilą hulał straszliwy element. Ludzie na szczęście uszli cało z tej katastrofy, wprawdzie krążyły pogłoski o jakimś rzuconym o latarnię i zabitym na placu Bernardyńskim, ale nikt nie umiał powiedzieć coś konkretnego o tym legendowym nieboszczyku. Na Wysokim Zamku padał tylko zwykły deszcz.

Uznanie. Komisarz policji p. Łysakowski otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych piśmienne uznanie za wykrycie szpiegów: Bartmana i Wanniczka.

Dwutygodniowy kurs strażacki rozpoczął się w niedzielę rano solennem nabożeństwem w kościele Karmelitów z udziałem obu straży ogniowych: miejskiej i ochotniczej, poczem w lokalu ochotniczej straży „Sokół“ przyjmowano 23 zapisanych kursowców, do których przemówił wiceprezes związku ochotniczych stow. pożarnych dyr. Zgórski. Nakoniec naczelnik straży miejskiej p. Praun pokazywał urządzenia ogniowe.

Uświadomieni chłopi. We wsi Rakowiec w powiecie lwowskim rekruci, wracający z asenterunku, napadli na dom drogomistrza Frankowskiego przy gościńcu i wybili w nim szyby, wołając: „To za wybory! Było nie głosować na Mochnackiego!“

Ślusarz kolejowy Dobrski na podstawie uniewinniającego werdyktu sędziów przysięgłych uwolniony został przez lwowski trybunał karny od zarzutu zabicia żony. Bronił go adwokat Michalewski.

Wykolejenie pociągu. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie donosi: Przy przesuwaniu pociągu mięszanego nr. 954 dnia 14. maja b. r. na stacji w Ostrowie, linji Jarosław-Sokal, wykoleiły się cztery wozy towarowe. Nikt z jadących uszkodzenia nie doznał. Wypadek ten spowodował tylko opóźnienie owego pociągu o dwie godziny, jakoteż pociągu mięszanego numer 958, idącego z przeciwnej strony o trzy godziny.

Stolice biskupie w Rosji. *Kraj* donosi, iż na katedrze biskupiej wileńskiej został zatwierdzony dotychczasowy administrator djecezji ks. Zwierowicz, na biskupstwie płockiem ks. Symon, sufragan mohylowski, na sufraganji mohylowskiej w Petersburgu ks. Niedziałkowski, a na sufraganji w Żytomierzu inspektor akademji duchownej ks. Kłopotowski.

Qu'est-ce que cela?

Idą panny w długi sznur,
Szepcząc: *Ah, littérature...*
Wyższa pensja, a więc tu
Słychać tylko *vous* lub *you*.
Literacki wiodąc spór,
Idą panny w długi sznur.
Aż tu, gdy tak idą w rzędzie,
Leży zwierzę czy narzędzie.
(Przechodziła snać kucharka,
Bo zgubiona była — tarka).
Panny stają w zwarty krąg,
Rzutem oka, giestem rąk
Wyrażają swe zdumienie:
Co za dziwne objawienie?!
Szeptem mówi ta i ta:
Madame, Madame, qu'est-ce que cela?...
I znów pensja idzie w sznur,
Literacki wiodąc spór.

Notatki literackie i artystyczne.

Mowy Leszka Dunina Borkowskiego (1867 do 1887) opuściły prasy drukarskie we Lwowie. (Skład główny w księgarni Seyfartha i Czaykowskiego). Wydawca podzielił je na trzy części, z których pierwsza obejmuje mowy sejmowe, druga: zagajenia dorocznych walnych zgromadzeń w Towarzystwie sztuk pięknych lwowskiem, trzecia: przemówienia podczas obchodów rocznicy listopadowej. Dział mów sejmowych zawiera słynną w swoim czasie enuncjację Borkowskiego, wygłoszoną w dniu 1. marca 1867 r. w sprawie rezolucji, a znaną pod popularnem mianem: *Eventus stultorum magister...* tudzież mowę tego parlamentarzysty, wypowiedzianą w kwestji propinacyjnej (d. 25. października 1869 r.). Szerokością poglądów i oryginalnością odznaczają się artystyczne i patrjotyczne przemówienia Leszka, dalekie od szablonu i nienaturalnego patosu, cechujących zazwyczaj tego rodzaju wystąpienia.

Trzecią część leżącej przed nami książki wypełnia obszerna monografja Stanisława Schnür-Pepłowskiego, omawiająca w sposób wyczerpujący literacką, polityczną i artystyczną działalność Leszka hr. Borkowskiego.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 17. maja. W kołach ambasadorskich sądzą, iż na nową akcję zaczepną Greków w Epirze wpłynęły postawione przez Turków warunki co do zaniechania kroków nieprzyjacielskich w celu zawieszenia broni i zawarcia pokoju. Wszyscy są zdania, iż postawione ze strony Turcji warunki sięgają *maximum* i oczekują, iż Porta warunki odpowiednio zniży.

Ateny 17. maja. Rząd grecki wystosował do reprezentantów mocarstw notę, w której odpowiedzialność za operacje w Epirze zwala na armję turecką, zamierzającą uderzyć na Artę. Rząd grecki oświadcza, iż armja rozwinęła tylko tę akcję, jaką ze względu na obronę terytorjum greckiego przedsięwziąć musiała.

Ateny 17. maja. Z Krety odwołano już drugi oddział wojska greckiego; trzeci i ostatni wkrótce odwołany zostanie.

Odwołanych z Tessalji adjutantów następcy tronu, gdy wylądowali w Piraeusie publiczność grecka powitała ironicznymi okrzykami: brawo!

Farsal 17. maja. Przednia straż turecka zetknęła się w piątek z placówkami tureckiemi. W sobotę rozpoczęła się walka. Dotychczas nie wiadomo nic o jej wyniku.

Przybyła tu rosyjska misja wojskowa, aby przypatrywać się operacjom obu armij walczących z sobą.

Stambuł 17. maja. Turcy pilnie wykonywują plan operacyjny, dążący do pobicia i usunięcia Greków z Domokos. Kilka nowych bataljonów przybyło do Laryssy w celu wzmocnienia armji tureckiej.

Operacjom wojennym przeszkadza ustawiczna słota. Greccy dezerterzy opowiadają, że w Domokos oszańcowało się 25.000 Greków.

Komendant wojsk tureckich z Luros donosi, iż wojska tureckie pobiły 15.000 Greków, którzy po dwudniowej, zaciętej walce cofnęli się do Zeitumluku.

Dziennik *Sabah* otrzymał depeszę donoszącą, iż wojska tureckie pod Domokos zetknąwszy się z grecką awangardą, rozpoczęły walkę i zmusiły ją do cofnięcia się.

Depesza nadesłana w sobotę z Ikdamu donosi, że Turcy maszerują na Domokos i że walka między Turkami a Grekami rozpoczęła się w sobotę rano.

Stambuł 17. maja. Nowe kroki zaczepne Greków w Epirze mogą Turcji być bardzo pożądane, gdyż powołując się na nie, może ona umotywować postawienie ze swej strony tak ostrych Grecji warunków, pod jakimi teraz chce zawrzeć pokój i zaniechać wojny.

W kołach dyplomatycznych sądzą, że Porcie z zasadniczych względów nie można zezwolić na więcej jak tylko na żądanie skromnego odszkodowania pieniężnego, małego uregulowania w niektórych miejscach granicy, oraz zmiany zawartej dawniej ugody w sprawie traktowania Turków, będących greckimi poddanymi.

Stambuł 17. maja. Zamieszczony w dzienniku *Hakikat* artykuł, który jak sądzą, był inspirowany przez tureckie sfery dworskie, utrzymuje, iż odpowiedź Banffyego, na interpelacje wniesione w sejmie węgierskim w sprawie wschodniej i podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, znacznie ułatwiła sytuację na Wschodzie. Dziś już nie ulega wątpliwości, że między Austrją a Rosją istnieje zupełnie porozumienie w sprawie utrzymania na półwyspie bałkańskim *status quo*. Dopóki oba te mocarstwa dążą do utrzymania na półwyspie tym pokoju, dopóty nie ma się czego obawiać. Porozumienie między temi dwoma mocarstwami w niczem nie narusza układów trójprzymierza.

Wcale tajemnicą nie jest, iż Niemcy starały się doprowadzić do skutku to porozumienie i że inne mocarstwa temu przyklasnęły. Jeżeli Grecja nie będzie zważała na politykę obu tych mocarstw w sprawie wschodniej i wskazówek ich nie usłucha, to może to nieposłuszeństwo drogo przypłacić.

Ateny 17. maja. Armję grecką w Epirze zmusili Turcy do cofnięcia się do Arty. Zapewniają tu, iż rząd polecił komendantom wojsk w Tessalji i Epirze, aby się ograniczyli ściśle tylko do akcji obronnej i nie rozpoczynali kroków zaczepnych.

Kanea 17. maja. Odpłynęło stąd 1100 greckich żołnierzy.

Stambuł 17. maja. Urzędownie donoszą, że Grecy wyruszyli z Arty i chcieli posunąć się przez Grewenicę do Gribowa, jednakże zostali odparci i straciwszy 300 ludzi w zabitych i rannych, musieli się cofnąć. Koło mostu na rzece Papas odparli Turcy grecką piechotę i artylerję.

O bitwach pod Kumarades nie nadeszły jeszcze bliższe szczegóły. Obie strony utrzymały się na swych pozycjach.

Trzydzieści dwa bataljony, które ostatnimi czasy wysłano ze stacji Muradli, skierowano do Epiru, gdzie formują się dwie nowe dywizje tureckie. Komendant armji tureckiej w Epirze otrzymał rozkaz zabrać się jak najenergiczniej do wyparcia wszystkich oddziałów greckich z tureckiego terytorjum, zaś Edem basza otrzymał rozkaz przyspieszyć marsz ku dawnej granicy greckiej.

Stambuł 17. maja. Grecki okręt wojenny „Peneios“ zatrzymał się około wyspy Tenedos handlowy okręt rosyjski „Mikołaj“, przeszukał go, a następnie puścił w dalszą drogę.

Komendant korpusu salonickiego Kiazim basza odjechał do Epiru. — Saad Edin basza objął w miejsce Osmana baszy dowództwo nad dywizją, mającą rozpocząć akcję ofensywną.

W ostatnich walkach pod Gribowem stracili Turcy 7 oficerów i 85 żołnierzy zabitych, a 6 oficerów i 273 żołnerzy rannych. Grecy stracili przeszło 1000 ludzi.

Arta 17. maja. Sobotnia walka trwała aż do zachodu słońca. Straty Greków są ogromne, zwłaszcza w oficerach. Zginął komendant Papianopulo, a śmiertelnie ranny jest podpułkownik Manessis, który mimo ciężkich ran, nie chciał ustąpić z pola i okrzykami „naprzód“ zachęcał żołnierzy. Rezultat sobotniej walki jest ten, że Turków wyparto z ich pozycji na wzgórzach Gribowo, ale ogólnie biorąc, sytuacja Greków jest mniej pomyślną, gdyż są oni wielce wyczerpani, walcząc przez 40 godzin i nie mając co jeść. Zachodzi więc obawa, że dalszym atakom nie potrafią się już oprzeć Grecy.

Domokos 17. maja. Słota ustawicznie wywołuje liczne choroby w wojsku. Rozeszła się pogłoska, że Turcja już zgodziła się na zawieszenie broni. Większość oficerów przyjęła radośnie tę wiadomość. Część legjonu cudzoziemskiego już rozpuszczono.

Ateny 17. maja. Kanonierki greckie zabrały na pokłady wojska greckie operujące rzeciw Nikopolisowi i Prewezie. W całym Epirze zawiesili Grecy kroki nieprzyjacielskie.

Stambuł 17. maja. Jakkolwiek minister spraw zagranicznych zawiadomił dziekana tutejszego ciała dyplomatycznego o zajęciu Domokosu przez Turków, mimo to jednak nie pojawiło się jeszcze żadne urzędowe doniesienie potwierdzające ten fakt. Przypuszczają więc, że Edem basza nie pokończył jeszcze rozpoczętych operacyj wojennych, albo też, że dalsze posuwanie się armji tureckiej trzymane ma być w tajemnicy. Wstrzymano wszelką wysyłkę depesz prywatnych na plac boju. Edem basza otrzymał ostatnimi dniami kilkakrotnie rozkazy przyspieszenia operacji i jeżeli to możliwe posunięcie się do dawnej granicy grecko-tureckiej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 17. maja. Stronnictwa opozycyjne zamierzają postawić nie mniej, jak przeszło 200 poprawek do adresu zaproponowanego przez większość izby.

W kołach prawicy izby posłów obiega pogłoska, iż niektórzy członkowie gabinetu, a w pierwszym rzędzie minister oświaty Gautsch chcą w łonie gabinetu zająć oporne stanowisko przeciwko projektowi adresu, o którym sądzą, iż ma zanadto federalistyczny charakter.

Praga 17. maja. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego skonstatowano, że komisja parlamentarna prawicy postanowiła stanowczo sprzeciwić się wyjaśnieniom, które minister sprawiedliwości dodał do rozporządzeń językowych.

Wiedeń 17. maja. Na posiedzeniu komisji adresowej oświadczył p. Kramarz, iż jego stronnictwo najzupełniej się godzi z obecną polityką zagraniczną Austrji, i prosił o lojalne przeprowadzenie rozporządzeń językowych, gdyż od tego zależy popieranie rządu przez Czechów. obstrukcja nie jest skierowaną teraz przeciwko rządowi lecz przeciwko parlamentowi i może to być autonomistom na rękę.

P. Dipauli oświadczył, iż uregulowanie spraw szkolnych przez sejmy jest zupełnie zgodne z ustawą.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Preszburg 17. maja. Wczoraj rano w obecności cesarza, arcyksiążąt, ministrów Gołuchowskiego, Krieghammera, ministrów i władz węgierskich, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika cesarzowej Marji Teresy. Cesarza nieprzebrane tłumy entuzjastycznymi witały okrzykami. Przed odsłonięciem pomnika, burmistrz m. Preszburga przemówił do cesarza, który w odpowiedzi podziękował mieszkańcom m. Preszburga za ofiarność i podniósł, iż nowo wzniesiony pomnik jest nietylko symbolem miłości i wiernego przywiązania do tronu i ojczyzny mieszkańców m. Preszburga, lecz także jest znakiem błogiej harmonji panującej między królem a narodem. — Entuzjastyczne okrzyki odezwały się ze wszystkich stron po mowie cesarza.

Po dokonaniu odsłonięcia pomnika zwiedzał cesarz klasztor Franciszkanów, a następnie udzielał audjencji licznym deputacjom. Wieczorem był na przedstawieniu w miejskim teatrze, a o godzinie ½10. wieczorem odjechał do Budapesztu.

Z okazji wczorajszej uroczystości rozdał cesarz bardzo wiele odznaczeń osobom, które brały udział w budowie pomnika, lub przyczyniły się do jego urzeczywistnienia.

Rzym 17. maja. W Montecassino zmarł kardynał Siciliano di Rende.

Budapeszt 17. maja. Cesarz przybył tu dziś rano.

Budziejowice 17. maja. Powódź zrządziła tu wielkie szkody. Woda zalała nisko położone domy, także dworzec kolejowy stoi pod wodą. Na linji z Budziejowic do Lincu podmuliła woda wał kolejowy, skutkiem czego wstrzymano ruch towarowy.

Wiedeń 17. maja. Deszcz przestał padać. Temperatura idzie w górę.

Petersburg 17. maja. Minister dworu carskiego ks. Woroncow-Daszkow podał się do dymisji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

KAPELUSZE i CYLINDRY
Habiga, Plessa i angielskie
w wielkim wyborze polecają
MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 6, obok Hotelu Francuskiego.

M. JONASZ
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.
PROMESY
do wszystkich ciągnień
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów. Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.
Zlecenia z prowincji wykonywa odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana 50.000 zł.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Hotel Imperial Lwów ulica Trzeciego Maja liczba 3.
Pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Dr. Jan Papée
sekundarjusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpit. powszechnego we Lwowie.
Ul. Piekarska l. 4 I. piętro, ord. od godz. 3—5.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Leopold Schellenberg
ordynuje przy ulicy Kopernika p. l. 22, od 3. do 5. popoł. Dla ubogich od 9. do 10. przed poł. bezpłatnie.

Zmiana pomieszkania.
Okulista dr. OSWALD ZION
mieszka obecnie przy ulicy Sykstuskiej l. 21.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła krtani
Dr. Zygmunt Spalke
ordynuje od godziny 11—12 i od 3—5, Grodzickich l. 4, I. piętro. 1302 1—8

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
OPERATOR
Ord. przy ul. Akademickiej l. 3, od 10—12 i od 3—5.

KAPELUSZE i CYLINDRY
najnowsze fasony P. C. Habiga
otrzymał
Marcin Müller
plac Halicki liczba 14, obok Banku hipotecznego

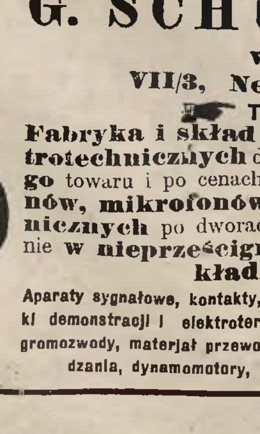
Dr. FRYDERYK KRATTER,
adwokat krajowy we Lwowie
podaje do wiadomości, iż kancelarja jego począwszy od dnia 25. maja h. r. będzie się znajdowała
przy ulicy Szopena l. 7, II. piętro.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bielizną stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej
M. BEYER i Spółka
ul. Karola Ludwika l. 1.
Lwów

Założony w r. 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka l. 3.
poleca swój
SKŁAD ZEGARÓW
kieszonkowych i stołowych ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

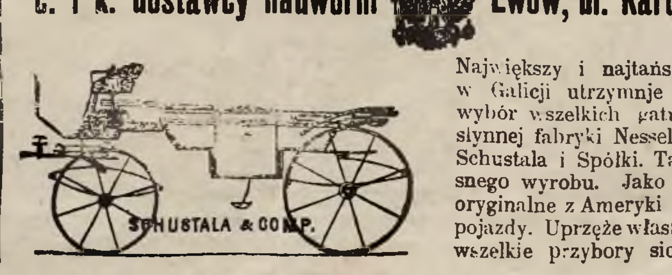
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa.
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli Zarząd.

G. SCHULTZE & Co
w WIEDNIU
VII/3, Neustiftgasse Nr. 78.
Telefon Nr. 4556.
Fabryka i skład artykułów elektrotechnicznych dostarcza najlepsze towary i po cenach najtańszych: **Telefony, mikrofonów, stacyj mikrofonowych** po dworach i na daleze przestrzenie **w nieprzeszłegionej dotąd dokładności.**
Aparaty sygnałowe, kontakty, elementa, aparaty dla fizyki demonstracyj i elektroterapji, instrumenty mierniczo, gromozwody, materjał przewodni, izolacyjny do przytwierdzania, dynamomotory, lampy łukowe i żarowe.
677 1—16



Handel sukna i towarów wełnianych modnych
1338 1—29 istniejący od lat 56 pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek liczba 33
poleca na sezon bieżący najnowsze materje po cenach umiarkowanych.
Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

E. & J. STROMENGER
c. i k. dostawcy nadworni Lwów, ul. Karola Ludwika 5.
Najnowszy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.





(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)
na śniadanie, obiad i kolację.
Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju dobra przyprawa; pożywniejsze jak mięso (16%, ciał białkowatych), łatwo strawne, szybko przyprawione, wydatne, tanie, przy gotowaniu i sosach odpada zaprawka.
Karton 1 funt ang. 32 ct., ½ funta 18 ct.
— **Wszędzie do nabycia.** — 560 1—2
Zastępca: Fl. Krause, Lwów, 3 maja 10.

Zakład dentystyczno-techniczny
Leona Pekelmana
Lwów, ulica Kotlarska l. 1.
Po długoletniej pracy jako dentysta-technik u drów N. Lateinera (ojca) i dr. Emila Lateinera znanego powszechnie dentysty, otworzyłem własne atelier, gdzie wszystkie roboty w zakresie techniki dentystycznej wchodzące, po umiarkowanej cenie, a nader sumiennie wykonuję, polecam się łaskawym względom. **L. Pekelman.**

Przestroga!

Poczuwamy się do obowiązku w celu usunięcia wszelkich możliwych wątpliwości podać do wiadomości p. t. kupców i przemysłowców, że **jedynymi zastępcami w Galicji i Bukowinie**

fabryki wódek zdrowotnych i jarzyn suszonych,

własnością Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Reinera w Izdebniku będących są
we Lwowie: **Ajencja Zachariasiewicza Wwa i Jan Stromenger,**
w Krakowie: **Ajencja Leon Schiller-Schildenfeld.**
Dyrekcja
1532 1—4 klucza i fabryki Izdebnickiej.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Ekonom lat 36, żonaty, 12 lat w rodzinie JW. Klemensa hr. Dzieduszyckiego w usługach pozostawał, poszukuje posady. J. G. Sokołów koło Stryja.

Apteką z obrotem 4—6 tysięcy poszukuje się. — Wiadomość pod A. B. Jagielnica.

Smółki (lak do butelek) pół kilo 20 ct., czerwone, zielone, żółte, niebieskie, czarne z krajowej chemicznej fabryki **Kazimierza Baumanna**, we Lwowie, sprzedaje skład własny: ulica Batorego l. 22. **Fabryka:** Grodecka 45. 326

Dom 3 piętrowy w śródmieściu, przynoszący znaczne dochody do sprzedania. Wiadomość udzieli Jan Muszyński, Lwów, Rynek 40. 324

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony z poleceniami z pierwszych domów, a zarządzający dotąd większymi majątkami, poszukuje posady. **Ofiarujące się dawać 20% czystej renty.** Zgłoszenia pod „A. R." Stanisławów, ulica Gołuchowskiego l. 20 stosować proszę.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 2o1

Dwa piękne pokoje z dużym przedpokojem do najęcia zaraz. Ulica Trzeciego Maja 13. 325

Dom pod Prutem różne mieszkania do najęcia. Zgłoszenia pod adresem: Wanda w Delatynie. 321

Pokój z wspólnym wehodem w parterze do odnajęcia od 1. czerwca. Ul. Akademicka l. 11, dozorca wskaże.

Łóżka żelazne od złr. 5.80, materace sprężynowe po złr. 12.50, łóżeczka dziecinne od złr. 12, ławki i stoły ogrodowe poleca

Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Powróciwszy z San Remo ordynuję jak dotąd
w Landek.
Radca Dr. Ostrowicz
lekarz domowy szpitala cesarza Fryderyka w San Remo. 577 1—3

2000 pokoi tapet
na składzie, taniej niż wszędzie.
Story płócienkowe na wałkach samoczynnych
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

Na sezon!
Lakier
do kapeluszy słomkowych we wszystkich kolorach
poleca
ALOJZY HÜBNER
1424 Lwów. 1—?

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni,
odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracja „Bartnika", Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Przeciw molom i robakom
dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.
poleca
Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe 1520 1—?
Piżmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Naftalinowe saszetki
Andela proszek przeciw molom itp.
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

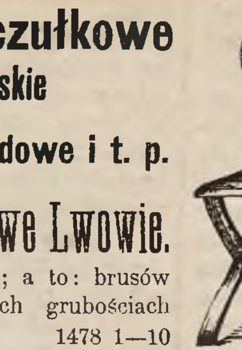
Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kł. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłow. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwinski; Jaworze: A. Janicki.



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.
poleca
fabryka parowa BRACI WCZELAK we Lwowie.
Poszukuje zakupna większej ilości materjałów; a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach. 1478 1—10





KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hubnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Za wysoką prowizją
poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy (towarzystwo akcyjne) dzielnych ajentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę w ratach.
Zgłoszenia pod „Fortuna" do **Bernarda Ecksteina,** biura anonsów w Budapeszcie V. Bez. Badgasse nr. 4.

Parasolki
Najnowsze, czarne i kolorowe od 2·50, fantazyjne, koronkowe i fularowe od 4 zł.
Ceny fabryczne.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8,
(róg Hetmańskiej).

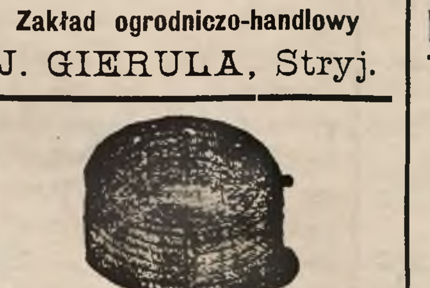


Natrwalsze kręgle,
Kule do kręgli,
Krokiety kompletne
z drzew amerykańskich i krajowych
własnego wyrobu
po cenach najniższych
poleca
A. NADWODZKI, Lwów, Rynek 27.



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich
wód do zębów
ANATHERIN
nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.
We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

GOŹDZIKI
ogrodowe pełne 100 sztuk 2 zł. **Thuje** sztuka 25 ct. do 40 ct. **Flance** kwiatowe i jarzynowe po najniższej cenie
poleca
Zakład ogrodniczo-handlowy
J. GIERULA, Stryj.



Węże gumowe,
Węże parciane do sikawek zwykłe i wewnątrz gumowane,
Węże spiralne ssące,
Holendry mosiężne i t. p.
poleca 1514 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

C. k. uprzywil.
Fabryka szkła
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej.
Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Cegły dachowe, falcówki,
najlepszej i wypróbowanej jakości **od stacji Rozwadów** kolei lokalnej Dembica Rozwadów **dostarcza po złr. 40 za tysiąc Zarząd dóbr hr. Reséguiera w Nisku** w każdej ilości.
Na metr kwadratowy trzeba 14 sztuk. Wzory na żądanie gratis. 1505 1—1

Uczeń
z ukończoną 6-stą klasą, chcący poświęcić się zawodowi aptekarskiemu znajdzie umieszczenie jako praktykant od 1. sierpnia lub prędzej w aptece **J. Nowickiego,** w Peczeniżynie.

SANTAL MIDY
Najkompletniej czysty i nieszkodliwy leczy
48 GODZIN
najuporczywsze rzeżączki, co dawniej wymagało kilka tygodni czasu przez użycie kopaiwy, kubeby, past z opiatami i szprycowań.
We wszystkich aptekach
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego.

Franciszka Christopha
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.



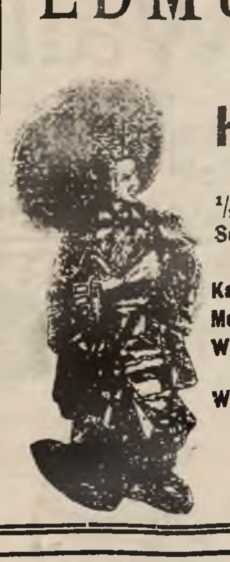
Do 10 kw. mtr. 1 klgr.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW
Szarski i Syn.
JAWORZNO
T. Dendera.
PRZEMYŚL
M. Beglückter.
STANISŁAWÓW
Teofil Kwiatkowski.
MIELEC
S. Brandman.

Cena za klgr. zł. 1.50.
A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY SĄCZ
M. Teichtel.
RZESZÓW
Abraham Herbst.
ŻYWIEC
Ioach J. Danko.
TARNÓW
T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

Franciszka Christopha
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.

LUBIEŃ 1529 1—20
Zakład kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca
otwarty w dniu 20. maja.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.
Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.40204 ałunu). **Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurasteina.** — Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na Wereszycy.
Apteka wzorowa. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — W kaplicy zakładowej codziennie msza św.
Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna pocztapowozowa po 75 ct. od osoby.
Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza: Mleczarnia. — Wody mineralne rodzime i zagraniczne. — Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. — Biblioteka. — Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości.
Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.
Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. **Karol Bratkowski.**

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4⁵/₄ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU!
DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.
HENRYK SCHAPIRA
LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Fabryki dachówek w Niepołomicach i Kołomyi
mają w zapasie najlepsze dachówki, znane od ośmiu lat jako najtrwalsze i najtańsze pokrycie budynków mieszkalnych i gospodarczych.
Są również znaczne zapasy rurek drenowych i cegły maszynowej.
Każde zamówienie wykonywujemy w oznaczonym terminie.
Za doborowy towar i dokładne wykonanie roboty pokrycia robotnikami fabrycznymi, poręczamy.
Zarząd fabryki dachówek 1508 1—9
Stanisława Homolacsa, Stanisława Żeleńskiego, Władysława Wimmera i Spółki w Niepołomicach i Kołomyi.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,
poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół	kilo	kawy	CEYLON	zielonej	drobnej	—·90 ct.
„	„	„	„	„	średniej	1·— „
„	„	„	„	„	przedniej	1·04 „
„	„	„	„	„	gruboziarnistej	1·08 „
„	„	„	„	„	wybieranej	1·10 „
„	„	„	„	„	perłowej	1·08 „
„	„	„	MOKKI arabskiej			1·08 „
„	„	„	JAWY złotej			1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

STACJA KLIMATYCZNA
Janów
położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.
Z dniem 1. maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoii z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.
Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia, bilard i kręgielnia.
Liczne wycieczki w okolice Janowa.
Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. Czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III. klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6 63
„ miesięczny	„ 23·25	„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25	„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct.

Budowa nowego teatru miejskiego we Lwowie.

Ogłoszenie ofertowe.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, betonowych, murarskich, asfaltowych, kamieniarskich i ciesielskich przy budowie nowego teatru miejskiego we Lwowie, odbędzie się pertraktacja ofertowa w sali posiedzeń Magistratu król. stoł. miasta Lwowa na dniu 22. maja 1897 r. przed południem o godzinie 11.

Chcący się o to przedsiębiorstwo ubiegać, winni wnieść w powyższym terminie oferty zapieczętowane, ze stosownym napisem na kopercie i zaopatrzyć je w przepisane pokwitowanie ze złożonego w kasie miejskiej wadjum.

Oferty mogą być oddawane na każdą z powyżej wymienionych robót osobno, lub na kilka z nich, lub na wszystkie razem.

Warunki ogólne, szczegółowe, plany i wykazy, w które mają być wpisane ceny jednostkowe i sumy poszczególnych robót, mogą być przejrzane w kancelarji kierownika budowy w państwowej szkole przemysłowej, przy ulicy Teatralnej we Lwowie w godzinach od 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu.

Lwów, dnia 8. maja 1897.

1504 1—1 **Magistrat.**

Obok Bielska, Szląsk austrj.
JAWORZE (Ernsdorf)
ZAKŁAD WODOLECZNICZY,
klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.
Stacja kolejowa 2 godzin od Krakowa, pocztowa i telegraficzna. 1445 1—9
Lekarz kierujący: **Dr. Ludwik Jekeles,** były sekundarjusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu, b. uczeń prym. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla itd. itd. w Wiedniu.
Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy
Karol Forner.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.